

DKF „Iksik” - wspomnienia.

Do Iksika wciągnął mnie Tolek. Po drugim roku byliśmy z Wandą na rajdzie primaaprilisowym tradycyjnie organizowanym przez elektryków w kwietniu. Było fajnie, ale gdy doszliśmy na nocleg do szkoły w Soli, stwierdziłem, że ściąga coraz więcej ludzi, a miejsc w sali gimnastycznej na materacach jest coraz mniej i wtedy podszedłem do Tolka, który siedział na koniu z łękami i powiedziałem, że może braknąć miejsc. Na to Tolek stwierdził że położy się chłopak – dziewczyna, chłopak – dziewczyna i wszyscy się zmieszczą. Zaimponował mi zaradnością. Gdy więc na jesieni uruchamiano kolejny sezon w DKF, przystałem na jego zaproszenie i zacząłem działalność w Iksiku.

Prezesem był wtedy kol. Sobański (nie pamiętam imienia bo nie byliśmy kolegami) chyba z Wydziału Mechanicznego. Opieką otaczał nas Jurek Malitowski – dyrektor kinoteatru „X”. Specyfiką Dyskusyjnego Klubu Filmowego, oprócz abonamentów na cztery filmy w miesiącu, który trzeba było wykupić w całości, były prelekcje wygłaszane przed każdym seansem. Stanowiły wprowadzenie do filmu i wygłaszał je kol. Sobański.

Księgowym w klubie był starszy pan – Henryk Maus (zapałony miłośnik kina) wydatnie pomagający w opracowywaniu programu. W cywilu był księgowym w biurze projektów. Miał takie dobre układy w firmie, że mógł uczestniczyć w cotygodniowych przeglądach filmów organizowanych przez Centralę Wynajmu Filmów w Katowicach. Był więc na bieżąco.

Na kolejną kadencję zespół aktywistów tworzących zarząd DKF wybrał Tolka na Prezesa i to jemu przypadł obowiązek przygotowywania kolejnych prelekcji. Przy okazji wydało się że za przygotowani i wygłoszenie prelekcji pan Henryk wypłacał niewielkie wynagrodzenie, które było nie do pogardzenia dla studenckiej kieszeni.

Trwało to przez kolejne dwa lata, ale finanse klubu nie podołały temu wyzwaniu i na kolejnym posiedzeniu Zarządu Tolek zaproponował, żeby na razie zawiesić te wypłaty. Prędko jednak stracił animusz do bezpłatnych prelekcji i doszedł do wniosku, że najlepiej jakby ktoś inny także zechciał przygotowywać te prelekcje. Padło na minie.

Broniłem się nieprzekonywająco, brakiem wiedzy. Zdradzono mi więc kolejną tajemnicę – Serwisy informacyjne CWF które otrzymywali wszyscy kierownicy kin. Niezastąpionym źródłem wiedzy o filmach szczególnie archiwalnych, był wydawany przez Zarząd Główny DKF miesięcznik informacyjny, bardzo dobrze redagowany biuletyn zawierający oprócz recenzji filmów, opracowania przekrojowe.

Zaopatrzone w te materiały zacząłem przygotowywać prelekcje poprzedzające projekcje studyjne. Ponieważ szło mi całkiem dobrze, Tolek już nikogo nie zmuszał do przygotowywania prelekcji.

W zarządzie działało aktywnie kilkanaście osób, co było niezbędne dla przygotowania corocznych seminariów filmowych w Wiśle. Były to trzydniowe wyjazdy do tej przemijającej miejscowości poświęcone w całości oglądaniu filmów, których gdzie indziej nie można było oglądać i stanowiły okazję do spotkań z ciekawymi ludźmi filmu. Przyjeżdżali do nas wybitni twórcy jak Agnieszka Holland czy ? Kuźlik (Kuźnik?), a także krytycy filmowi jak Werner. Sprowadzaliśmy filmy zagraniczne na jednorazowe projekcje, które trzeba było na żywo z ekranu tłumaczyć (jak nie było listy dialogowej). Osobną pozycję stanowiły filmy z Fimoteki Polskiej, które często tłumaczył nam jeden z jej pracowników pilnujący, by nie zdradzić jego w tym udziału. Przyjeżdżał z termosikiem i czytał nam listy dialogowe – oczywiście odpłatnie.

Na kolejną kadencję zostałem wybrany na Prezesa z obietnicą p. Henryka (księgowy), że prelekcje będę robił odpłatnie. Wobec ogromnego tłoku pod kasą, postanowiliśmy uruchomić drugi seans. Poprawiło to naszą sytuację finansową. Moda na „Iksik” była tak duża, że nawet przez pewien czas prowadziliśmy trzy seanse. Oprócz tradycyjnego o 20:00 i drugiego o 18:00, był także seans o 16:00. Okazało się jednak prędko, że popyt się wyczerpał i seans o 16:00 został zlikwidowany.

Tradycja w „Iksik”-u stało się organizowanie seminariów filmowych w Wiśle. Imprezy te wspierał początkowo Wydział Kultury Urzędu Miejskiego. Dobra sytuacja finansowa pozwoliła nam na uniezależnienie się od tej pomocy. Seminarium było zawsze ogromnym wyzwaniem organizacyjnym aktywizującym cały Zarząd. Trzeba było wymyślić tytuł, program i do tego zaprosić do udziału ciekawych ludzi z filmowego świata. W trakcie mojej kadencji zorganizowaliśmy seminarium pod hasłem „Ekran i dźwięk”. *Spirytus movens* tego seminarium była Marta Zajaczyńska (dziś Kowalska), która nie tylko wymyśliła tytuł, ale także zaprojektowała i wykonała wraz z koleżankami z Zarządu, znaczki dla uczestników składające się z małego ekraniku i dzwoneczka, przypinanego do klapy uczestnika (nie było powszechnych dzisiaj wizytówek na smyczy:). Seminarzyści przemierzali się po Wiśle pobrzękując jak kierdel owiec. Seminarium udało się wspaniale, ludzie z całej Polski zjechali się licznie ponad 80 osób. Tak liczna grupa wymagała skorzystania z DW Halny, gdyż w innych nie było tyle miejsca.

Na nasze seminaria zapraszaliśmy także kolegów z Ostrawy, którzy bardzo chętnie do nas przyjeżdżali, bo mogli oglądać filmy, które nie weszły na ekrany w Czechosłowacji. Byli to pasjonaci, którzy także poza seminariami odwiedzali nas w Gliwicach, imponując nam znajomością repertuaru kin w całym województwie. Nie było internetu więc całą wiedzę czerpali z prasy filmowej.

Ponieważ zbliżał się termin ukończenia moich studiów nie mogłem nadal poświęcać tyle czasu na pracę w „Iksik”-u, więc nie kandydowałem do kolejnego Zarządu, a moja przygoda z „Iksikiem” się zakończyła.

asg.